

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 50 ct. rocznicie 18 zł. 50 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika 1. 3. w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oepelk Grullergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1. Wollzeile 19. w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Jubileusz obwołania cesarstwa niemieckiego

Berlin d. 18. stycznia. Dwudziesta piąta rocznica obwołania cesarstwa niemieckiego w Wersalu, obchodzona była dzisiaj w Berlinie z najwyższą uroczystością. Po nabożeństwie w katolickim kościele św. Jadwigi i w kaplicy zamkowej udali się uczestnicy obchodu, członkowie parlamentu i sejm, Rady związkowej, generałowie itp. do białej sali pałacu królewskiego. Cesarz, zasiadłszy na tronie, odczytał następujący manifest:

„My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki i król pruski oznajmiamy: Gdy upłynęło lat dwadzieścia pięć od chwili, w której nasz spoczywający w Bogu dziad zgodnie z jednomyślnym życzeniem niemieckich książąt i wolnych miast i całego narodu włożył na swoje skronie koronę cesarską, postanowiliśmy obchodzić uroczystość wspomnienia tego wielkiego wypadku, który wreszcie spełnił gorące pragnienia niemieckiego narodu i zapewnił nowo utworzonemu państwu stanowisko, należne mu podług jego historycznego i cywilizacyjnego rozwoju w pośród narodów świata.

„Zaprosiliśmy na tę uroczystość reprezentantów książąt Rzeszy, przedstawicieli narodu, oraz tych mężów, którzy w owych wielkich czasach w dziele zjednoczenia szczerpali niemieckich wybitnych brali udział. Otoczeni chorągiewkami i sztandarami odkrytych sław pułków, świadków niezrównanego mego państwa i pojedynczych jego członków. Złożony przy przyjęciu korony cesarskiej przez niezapomnianego naszego dziada i przekazany następnie jego następcom ślub bronięcia i niemieckiej stałości praw państwa i jego członków, przestrzegania pokoju, zachowania niezależności Niemiec i wzmożenia siły narodu, przy pomocy Boga dotychczas wiernie się spełniały.

Polacy w Hamburgu.

Hamburg d. 16. stycznia. (Korespondencya Gaz. Nar.) Towarzystwo polskie „Kłosy“ w Hamburgu urządziło tego roku o wiele już hojniejszą gwiazdkę dla ubogich dzieci, niż przed rokiem. Poświęciło ono z swej „kasy dobroczynności“ sporą sumę na zakupienie ubiorków, paltočków, obuwi i t. d. i obdzieliło 12 dzieci polskich.

Hamburgu mieszka 5000 Polaków. Mimo tak skromnej liczby stosunki dzisiaj są lepsze niż przed paru laty, choć gorliwy i energiczny ks. Świder, nie może tak działać, jakby sprawa tego wymagała. Tow. „Kłosy“ posiada kasę dobroczynności, wspiera ubogich, ma członków inteligentnych ale nie zawsze czynnych. Brak czasu a ponieważ i dobrej woli tamtąj rozwój instytucji, za to na porządku dziennym debaty administracyjne i lekkie obawy o zachowanie formalistyki wobec statutów, do młodości doprowadzające gadulstwo członków niekwalifikujących się wcale na krasomowców, oto treść jałowych posiedzeń.

o szkółce polskiej mało kto myśli, o jej założeniu nikt się nie troszczy. Matki obojętne, towarzystwa leniwe. 5000 Polaków to siła, kiedy wśród nich chociaż kilkunastu śmiało, odważnie i wytrwale pracuje i pracować umie, ale 5000 Polaków bezczynne życie pod względem narodowym wiodących, to martwość, to mogiła. Mamy księżkę, mamy paru inteligentnych i chętnych do pracy rodaków, mamy ludzi łaknących oświaty, nauki i ci ludzie inteligentni nie mogliby działać skutecznie, krzewić naukę, oświatę, wzbudzać ducha narodowego, podbudzać szerokie warstwy do myślenia, do czynu, utworzyć i utrzymać szkoły polskie?

Odrębna istota. POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA przez Wincentego hr. Łosia. (Ciąg dalszy).

— O! to nie! — zawołała Olga — to nie! Gdybym raz przestała kochać, toby mnie nie nie przywiązywało do człowieka. Wspomnienie szła nie wytrzymaloby z zimnem, ogarniającem duszę. Tu pan Jan z Gdowa się pomylil.

spolitych tematów beletryzycznych. Olga, której wolno było od lat wszystko czytać, nie mogła dać się porwać pierwszemulpszemu autorowi; otrąskaną bowiem była i ze stylem i z sensacyjnością tematów. Jakież było jego zdziwienie, gdy nagle, ukradkiem zauważył lzy, które spływały po alabastrowych policzkach kobiety. Udał na razie, że ich nie widzi, ale nie ważył się oprzeć pokusie dowiedzenia się, co je wywołało, ażeby jeszcze głębiej poznać ją badaną przez siebie naturę, aby wiedzieć, gdzie w romansie, gdy go jutro będzie czytał, szukać przyczyn tych łez kobiety, nie egzaltowanej i nie idealistycznej. Przeoczekł więc, aż wzruszenie Olgi dobrze minęło i zapytał obojętnym tonem: — Cóż więcej znalazłaś godnego uwagi?

nieo uczenia rwały, w których czuł, że szczęście jego, oparte na nadziei, zostanie wreszcie zrozumianem, ucieknie... Tu czytała: „Bo szczęście robiło mi wtedy wrażenie czegoś straszliwie bojaźliwego i trwożliwego. Spacerując po parku zakroczyńskim, z drzeniem serca nad słuchiwałem szelestu każdego spadającego liścia, zerwanego podmuchem jesieni. Zdawało mi się, że szczęście jest jakby sarną, którą i liść suchy spłoszy, że jest równie słabym, głupim i trwożliwym uciążliwym, jak on stworzeni. Mój zdenerwowany organiem zrozumiał wreszcie tę złudę, którą nieszczęśliwy chorzy jak ja, szczęściem nazwujemy. Czulem, że jak liść jest w stanie wypłoszyć z lasu sarnę, tak jedno słowo może wypędzić z mej duszy to młde poczucie szczęścia... Maryja mogła lada chwilkę przestać mnie kochać... — Porównanie nie jest złem — bąknął hrabia, który nie więcej na razie nie pragnął, tylko oznaczenia stronic, wyskakiwającej pierwsze niemal samowolne lzy, jakie w oczach córki widział.

z westchnieniem zadowolonego, ale pełnego melancholii zniechęcenia. Wyciągnęła się, poziewając, i szepnęła: — Zawsze to niepospolity człowiek, co tę książkę napisał. Ciekawam, czy on co więcej napisał... Ojciec milczał, a ona jeszcze dołała: — Ciekawa byłabym go poznać. — Kogo? — Jana z Gdowa! — Na miłość Boga — moja droga Olga — obruszył się hrabia — gdybyś była znala Balzac, jak mało byłby interesującym, a porwał... — O! nie! — przerwała hrabianka — ten Jan z Gdowa, to jeszcze młody człowiek, to nie literat z zawodu, to dusza, która chciała użyć swemu cierpieniu, to jakiś rozbitek igraszki życia... Ojciec milczał, a ona jeszcze zapytała: — W Krakowie przecież dowiemy się, kto jest autorem tej powieści... — Najniezawodniej! Olga westchnęła, a hrabia z radością zawołał: — A więc widzisz, co w życiu daje miłość sztuki. Gdyby nie ona, nie spędziłabys tego nudnego dnia tak mile. Olga spojrzała na ojca oczami, które mówiły, że geny interesu jej nie

zrozumiał, ale zniechęcenie a raczej rozmarzenie, nie pozwalało jej się wdawać w rozmowę. Czy Odróżań odczytał i to w zroku córki? Westchnął... oblicze jego pokryło się smutkiem... Wyjrzał oknem i ujrzał wieżę dwadzieścia lat niewidzianych kościółów krakowskich. Zmarszczył brwi... serce jego mimowolnie zabiło a wspomnienia usiłowały radością starca napelnić. Ale nie. Myśli, że Olga ta jechała tu do Polski, aby znaleźć męża, jak tego miał z rozmów w podróży niezbitny dowód, trula mu wszystkie chwile. Jeśli nikt nie potrafił rozmarnić tej natury, zkadźby się znalazł taki? w tym kraju ścisłoności tych uczuć i granic? A Olga, może w tym celu głównie przedsięwzięła tę podróż. Wiedział już o tem i truchlał przed jej rozczarowaniem. Tuż pod Krakowem poweselała dziewczyna. Lubiała podróże, jak wszystkie apatyczne i nieznoszące pracy mózgi, a zatem łaknęła wrażeń natury. (C. d. n.)



**Książka Orleanu**, który podczas przejazdu koleją w Turynie upadł wraz z koniemi i przy tej sposobności struł sobie łopatkę, oraz złamał kostkę w prawej nodze, ma się stosunkowo dobrze. Przebieg choroby jest normalny.

**Karol Tomasz Floquet** umarł w sobotę w Paryżu. Nie grał on w polityce francuskiej roli pierwszorzędnej, ale niemało do śmierci miał w niej udział wybitny. Był on radykalistą tego kraju, jakich zrodził rok czterdziestopiętny i w kręgu swoich zwolenników zyskiwał wielką popularność dla wielkiej pewności siebie, dla swady oratorskiej i dla gładkiego obrotu. Jako młody adwokat i dziennikarz odznaczył się zaraz w procesach politycznych i namiętnymi artykułami dziennikarskimi.

W owych czasach należał do gorących przeciwników Polaki. Sympatya ta tak głęboko wylądowała, że w r. 1867, gdy Aleksander III podczas pobytu w Paryżu zwołał pałac sprawiedliwości, Floquet powitał wiodącego cara okrzykiem: *Vive la Pologne Mons eur!*

W r. 1871 powołany został przez departament Skwany do zgromadzenia narodowego, gdzie gwałtownie występował przeciw preludnarzom pokojowym. W rezultacie złożył mandat, oskarżony o sympatyzowanie z komuną. Oskarżenia te musiały zawierać nieco prawdy, władze bowiem aresztowały go w Biarritz i trzymały w więzieniu do lipca 1871. Głos wyborców powołał go w tymże roku do rady miejskiej paryskiej, a w 1876 do jej przewodniczącego. W tym też roku wyszedł zwycięsko z wyborów do senatu. Odtąd we wszystkich ważnych zdarzeniach lat następujących brał czynny udział. W r. 1883 wystąpił ze znanym wnioskiem o wydalenie pretendentów, zajął się kwestyą kandydatów robotniczych i gwałtownie gromił politykę kolonialną J. Ferrera. Izba polska wybrała go swym przewodniczącym w r. 1885. W r. 1888 powołany został do utworzenia gabinetu radykalnego, w którym objął tę rolę spr. wewn. Najważniejszą zasługą tego ministerstwa była zapoczątkowanie wojny z Boulangerem. W lutym 1889 gabinet Floqueta upadł, rozbiwszy się o kwestię rewizji. Skandal panamski rzucił niestety planę i na nazwisko Floqueta. Umarł po krótkiej chorobie.

**Nowa bazylka w Jerolimie.** Biskup Apollonia dokonał w Jerolimie poświęcenia kamienia węgielnego przy robotach nad ołtarzową bazylką, którą cesarzowa Endokya (znana r. 460 w Jerolimie) kazała zbudować na miejscu ukamienowania św. Szezana Dominikanie francuscy pozyskali to miejsce już przed dziesięć laty i dzięki prowadzonemu gorliwie wykopaniom, natrafili na całe fundamenty starej bazylki. Znalezione też zostały dzieła sztuki, kolumny, mozaiki i napisy, które nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do pochodzenia i charakteru tej budowli. Nowa bazylka będzie wiecie mogła być zbudowana zupełnie w kształcie starej, na odkrytych a doskonale zachowanych fundamentach.

**Złodzieje klejnotów.** Przed sądem w Westminsterze leżała się święta sprawa Norwegczyka, Adolfa Beck, którego specjalnością było okradanie młodych kobiet z klejnotów. Poczynał on sobie nader zreszczeniem, na ulicach Londynu zaczepiał damy, które mu się wydawały przystojnymi, wchodził z nimi w rozmowę, w której toku czynił im słowne propozycje, wyłudzał kosztowności. Fortel taki udawał mu się zawsze. Kasper w Union Bank w Charing-Cross, zeznał, że instytucji tej w ciągu ubiegłego roku przedstawiono do wypłaty 20 podobnych czeków z podpisem „Wilson”. Czeki przedstawiały przeważnie kobiety, a dowody te pisane były wszystkie jednym piśmem. Kasper Ballant Branch w Londynie i South Western banku zeznał, że klientka owego banku Mrs. Gardner, widząca 1894 a 95 r. zawiadomiła o zgubieniu książeczki z 25 czekami, z zastrzeżeniem, żeby bank nie wypłacał mogącym się pojawić okazielem.

Do pewnym czasie czeki to z podpisem „Wilson” przedstawione zostały przez wdowę damy. Występują one w liczbie siedmiu, pod każdym z nich widnieje nazwisko „Mrs. Duncan, dwudziestu-paraletnia osoba, opowiada, iż podobny zaczął ją na ulicy, najazutem złożył jej wizytę, opowiadał, że się ze swą córką pokochał i pragnie wejść w nowe stosunki małżeńskie, mówił, że ma wielkie znaczenie na świecie i podawał się za członka rodziny arystokratycznej; na tej wizycie podpisał czek na 25 funtów sterlingów, a spostrzegawszy u niej broszkę i bransoletę z brylantami, wziął je pod pozorem iż każde wprawdzie piękniejsze i większe i najazutem przyniesie, lecz się dnia tego wcale nie pokazał, a gdy przedstawia czek bankowi, okazało się, że był fałszywowany. Innej znowu damie przedstawił się jako hrabia Wilson, pod takim samym pretekstem wyłudził u niej bransoletę i kolczyki ze szmaragdami i zostawił jej czek na 40 funtów, który także okazał się fałszywowany.

W zwykły sobie sposób, na ulicy, zaintrygował znajomą z młodą wdową, przybyłą z Londynu; odwiedziwszy ją tegoż dnia w hotelu, prosił, ahy mu przedstawiła spis potrzebnej garderoby, w którą ją miał zaprowadzić. Zabrał przytem bransoletę z perłami i cztery pierścionki, wachlarz z piór strusich i oprawy w perłową masę obciążony, że każe to wszystko wysłać brylantami i przyniesie za dwa dni. Naturalnie wdowa już nie zobaczyła swoich klejnotów.

**Konflikat klaczy.** Z Berlina przysłała sprawa sportowa amerykańskiego Kuebesa przeciw kilkomiesięcznej, spowodowanej koniecznością sprowadzenia na wniosek Kuebesa świadków z Ameryki, wniesiona ponownie przed trybunałem izby karnej, skonczyła się wieczorą wyrokami, skazującymi pod sądowego na dziewięć miesięcy więzienia, na utratę praw honorowych przez lat 2, na grzywny w wysokości 1000 marek i na koszty procesu. Kuebes zawiadził swego czasu na torach wyścigowych niemieckich z klaczą, którą przedstawił jako „Lady Kuebes”, która dotąd w wyścigach żadnych nie brała udziału. Powiadał jednak niebawem podniósł się głos oświadczający, że owa klacz jest słynną klaczą „Bethel”, która na placach wyścigowych amerykańskich i angielskich kilkakrotnie pierwsze brała nagrody, przeto zabroniono kontinui biegać na torach

**Z dnia.**  
(Urwek w pamiętniku zostawionego w hotelu)

**Dnia 18. stycznia. Sobota.**  
Zalatawilem już sprawniku, kupilem żonie kapelusze z karawaniarskimi piórami (taka moda), dzieciom trzewiki, a sobie futerko do gospodarstwa, potem poszedłem do Szkworona na śniadanie a następnie trochę rozszedłem się po Lwowie.

Mój Boże, co się z tej miesięcy zrobiło! Taż to, panie dobrodzieju, z tymi tramwajami, passażami, elektrykami, wygląda prawie jak Wiedeń. Na halickim prawdziwie turki sprzedają makagigi a tyrolczyki „maroni arostiti”.

Znajomy adwokat powiedział mi że są jeszcze w Lwowie takie nadzwyczajności, których na mieście się nie obaczy, ot na przykład, że jest już konsulats rosyjski a lada dzień będzie jeszcze niemiecki i rumuński.

Na co to potrzebne pytam? Nie bądź taki ciekawy jak dr. Weigel co się ciągle dopytuje o kontrakt z fundacją skarbkowską, odpowiada mecenas, tak trzeba do polityki i basta.

Jak im tego trzeba do polityki, to mnie trzeba pieniędzy pomyślałem sobie i pojechałem do kupca Judki, by wziąć zaliczkę na zboże, co się jeszcze nie urodziło. Operacja ta poprawiła mi humor nadzwyczajnie, ale nie wiem jakie licho skorciło mnie pójsz na uroczystość Jordana by zobaczyć czerwoną karę z kardynałem i białego konia z kanonikiem.

Takiej parady od kiedy żyję jeszcze nie widziałem i takem się zagał, otworzywszy głębie na wszystkie zastawki, że nim minęło pięć minut, wyciągnęli mi drapichrusty sakiewkę z piątką i czterema koronami. Zaliczkę od Judki powiesiłem w torbęce na pierśsiach.

A co, czy nie wielkie miasto, nawet londyńscy „pick-pockety” mogą iść w ką przed lwowskimi Papakostami i Afendakisami, — sprytnie ju chy, nie ma co mówić.

Ze zgrzyoty sznurkiem udałem się na obiad do „Europy”, a palnąwszy gorzalką, kazałem podać gazety, by popatrzyć, co w teatrze, bo osoby trza zrobić z wieczorem.

Jest w ożem wybierać: w Czytelni dla kobiet odczyt, w Towarzystwie strzeleckim bal, w Kasynie miejskim wieczorek z tańcami, w „Gwieździe” maskarada, w teatrze hr. Skarbka „Cavaleria rusticana”. Wybrałem teatrze, bo to dla prowincyi rarytas, a nie mając po obiedzie nic lepszego do roboty, udałem się z wizytą do znajomych. Gadało się to o tem, to o owem, aż patrzę: gospodyni (światowa dama) wynosi całą paczkę biletów i coś cztery paktje mi w łapę par force. Były to bilety na rozmaite bale, z rozmaitemi celami humanitarnymi, dobroczynnymi, słowem na wszystkich ubogich na cztery mile dokoła Lwowa.

Co ja z tem zrobię, powiadam. Gospodarz (literat całą gębą) nie mi na to nie odpowiedział, tylko pokazał mi wierszyk jakiegoś poety, który mi się tak podobał, że zaraz go na miejscu przepisałem dla dzieci: „Spieszysz na bal ubogich, jakis panicz modny, zastąpił mu żebraczek i nagi i głodny, — nie przykrz się rzecze panicz, widzą żeś w potrzebie i dla tego też idę... tańcować dla ciebie”. Ha kiedy tak, to biorę moją Teklusię i przyjeżdżam na resztę karnawału do Lwowa. Jak miłosierdzie, to miłosierdzie.

**R. T.**

**Sztuki piękne.**  
**Teatr.**  
(„Szczęście w zakątku” sztuka Sudermanna).

Baron Röcknitz, typ junkera o żelaznych muskulkach, hałaśliwy i goniący za przyjemnościami Don Juan wiejski, poznaje przyjaciółkę swego żony, Elżbietę, biedną szlacheczką sieroć, która nie mając własnego schroniska, mieszka jako gość przez dwa lata w do-brach Röcknitsa. Pomiędzy nimi rozwija się cicha, tajona skłonność, obopólne pożądanie; nie przychodzi jednak do wyznania, gdyż jedno i drugie wie, że w chwili wyburzenia nastąpiłaby katastrofa. Elżbieta zdaje się, że nie ma dla niej innego punktu wyjścia, jak uciec. A że właśnie nauczyciel Wiedemann, dawny mentor barona, stara się o jej rękę, więc przyjmując jego oświadczenia, I odchodzi z nim do małego miasteczka cichego zakątka, gdzie swemu mężowi i swoim dzieciom przynosi szczęście — ciche, skromne, spokojem opromienione szczęście. Trwa ono już trzy lata, gdy rozpoczyna się sztuka Sudermanna.

Wiedemann nosi ją poprostu na rękach i z bojaźnią spogląda w ogrom swego szczęścia, w które wierzyć mu trudno, tak czuje się niegodnym tego skarbu, jaki znalazł w żonie. Elżbieta poświęca się zupełnie swemu nowemu zadaniu, jako gospodyni domu. Ale w jej sercu drzemie pod popiołem dawna miłość, I wreszcie przychodzi zła. Zjawia się Röcknitz i ci oboje, którzy tak długo milczeli, wyznają sobie szczęście i nieszczęście swych serc i z okrzykiem uwolnionej nakoniec namiętności rzuca się Elżbieta w ramiona Röcknitsa. Pragnie on ją teraz zatrzymać, ona musi być jego. Elżbieta czuje, że popadła w jego więzy i że nie ma już dla niej ocalenia. I zupełnie świadoma tego, co uczyniła, wybiera ostatni ratunek wszystkich zrozpaczonych — śmierć. W drodze do rzeki zastępuje jednak jej drogę mąż. Zna on jej zamiar, chociaż przyczyny jego zaledwie przeczuwa. I w godzinie wyznania zwycięża młód cień przeszłości, godzi żonę z teraźniejszością i wyrównuje jej ciężką drogę w przyszłość. Pozostawia ona z mężem i będą razem próbować odnaleźć „szczęście w zakątku”. Swoje tęsknoty, swoje pragnienia, nawet swoją miłość będzie wprawdzie swąją pogrzebać, ale na grobie tym zakwitną będą mogły kwiaty, kwiaty miłości, które chociaż bez woni, mogą być piękne i ciche.

Sudermann w tej sztuce poruszył znowu swój ulubiony temat. I znowu stoją naprzeciw siebie dwa światy: świat wielki, pełen żądź i blasków, z którego Elżbieta pochodzi i do którego ciągnie ją cała jej natura i cichy zakątek małżeńskich pożycia. Pojawienie się barona jest powrotem dawnych potęg, przed którymi, jak się jej zdawało, uciekła, a które przecież ustawicznie mają ją w swej mocy. Z burzliwego oceanu namiętności schroniła się na samotną wyspę, ale fale biją coraz to silniej do jej zakątka i pragną ją porwać napowrót w swój wir. Tylko Sudermann, poeta sprzecznosci, taki konflikt mógł wymyślić. Nie umiał go jednak rozwiązać. O ile po mistrzowsku akcja jest rozpoczęta, osoby sztuki przedstawione wyraźnie, walka w duszy Elżbiety odmalowana jasno, o tyle zakończeniu można wiele zarzucić.

Konflikt nie wyrównuje się, ale zostaje przelamanym. Czy rzeczywiście zakwitnie na nowo szczęście w zakątku? Raczej rozpocznie się dramat nowy. Bo czyż może zapomnieć mąż o wyznaniu Elżbiety? Wprawdzie jej wina trwała tylko chwilkę, tak krótką jak pocałunek. Ale ten pocałunek ma symboliczne znaczenie. Wszystko je dno, czy sercem czy ustami, dośz że Elżbieta przez chwilę należała do Röcknitsa — a chwili takiej mąż nie zapomni. I ona także o niej nie zapomni. Poprzedz tęsknota jej mogła się zdusić pod popiołem — pamięć jednak tej chwili stanie się popiołem, który zdusi całe jej szczęście.

I oż czyni ten mąż, aby winnej przebaczyć? Dziwnym motywem posiadają się tu Sudermann. Ow skromny nauczyciel, gdy starał się o rękę Elżbiety, był przekonany, że pada ona ofiarą w „swoim świecie”, że w jej przeszłości jest ciemna plama. Jego miłość nie pozwalała mu jednak o to pytać. A teraz, gdy zna całą prawdę, przebacza jej ten jedyny pocałunek, ponieważ... wstydzi się, iż dawniej niesłusznie ją podejrzewał. Czyż jednak pocałunek, który Elżbieta jako żona złożyła na ustach Röcknitsa, nie jest wobec męża większym grzechem, aniżeli ow podejrzewany przez niego grzech przedślubny?

Sudermann pragnie mówić w słuchacza, że dla Wiedemanna i Elżbiety możliwym jest jeszcze szczęście w zakątku. Nie może jednak wpiód tego przekonania, i słuchacz na pytania, które się budzą w jego myśli po zapuszczeniu kurtyny, nie otrzymuje już odpowiedzi.

**Repertuar teatralny. Dziś, we wtorek „Halka” opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej primadonny opery warszawskiej.**  
We środę po raz drugi „Szczęście w zakątku”, sztuka Sudermanna.  
\* Künstlerhaus wiedeński, gdzie umieszczona jest obecnie galeria polskich obrazów, będzie własnością p. Milewskiego, zwiędził onegdaj szczegółowo cesarz, zatrzymując się dłużej przed portretem Pochwałskiego, obrazami Gierymskiego, a wreszcie przed własnym portretem Matejki, będącym perłą najczystszej wody tego zbioru i arcy-

**Wiedzieliśmy o tym, że...**  
Dziś, w niedzielę, w godzinach 12-14, w sali Sokoła — zawsze od 8-9 wieczór, we wtorek i czwartek lekcje jazdy na kole (blykly) dla niewidzących, — zaś w każdą sobotę ćwiczenia członków umiędzających już jeździć.

**Tow. Lwowski** uprasza wszystkie osoby z kartami sezonowymi, by przy wstępiu na tor zawsze kartami temi wykazywać się zechętnie, niemożliw. m bowiem inaczej jest utrzymanie kontroli.

**Tow. prawnicze** lwowski oddziele walne zgromadzenie w niedzielę 28. stycznia b. m. o godz. 6. wieczór w lokalnościach Towarzystwa ulica Karola Ludwika 3, II. piętro.

**Dar honorowy dia x. arcybiskupa Issakowicza.**  
Od JE. księcia Arcybiskupa Issakowicza otrzymujemy następujące pismo:  
Wia domo już zapewne od dawna z dzienników krajowych, że skromny dar honorowy od narodu, który mi wręczono, za który też wszystkim, co się nań składali, z głębi serca dziękuję, postanowiłem w całości wrócić niejako narodowi, ofiarowując go na dobroczynne cele. Wia domo także, że z daru tego przesłałem ochotnie chłopów w Stanisławowie, którą przez kilkanaście lat zarządzałem, będąc tam proboszczem, 500 zł. na fundusz wieczysty, całą zaś resztę około 2 300 zł. wynoszącą, przeznaczyłem na utworzenie ochronki pod zarządem Sióstr Szubieniczek w Łyseu, rodzinem miasteczku mojem, gdzie też zakupiłem na ten cel dom, w którym się urodziłem, a podrestaurowawszy go cokolwiek, już dnia 8. grudnia 1895 po uroczystem poświęceniu przez miejscowego proboszcza i okolicznych księży, wprowadziłem doń te wierne służebnice Boże, których głównem zadaniem opiekować się, pobliżnie wychowywać i do pracy pocewijać i wytrwale wdrażać i przyzywać dzieci najbiedniejszych rodziców, lub całkowicie opuszczone i zaniedbane sieroty; ratować także i pielęgnować zgnęzonych i chorych biednego ludu naszego.

A choć te Siostry zakonne wyszły po większej części z prostego ludu naszego, bardzo na miłem przestają, nie żądając żadnych wygód dla siebie, to jednakowoż do utrzymania i wyżywienia choć kilku sióstr, do żywienia i kształcenia biednych dzieci nie mało potrzeba. Skromny mój dar honorowy nie wystarczy z wszelką pewnością, a skromniejsza jeszcze osobista pomoc obiecana siostrom nie zaradzi wszystkim potrzebom zakładu tego.

Hr. Włodzimierzowie Dzieńszuszy, do-wiedziawszy się o tej przeczynie utworzonej ochronce Sióstr Szubieniczek w Łyseu, w domu moim rodzinnym, sami nie proszeni i nie wyzwni przeczynie, raczyli królewskim iście darem przysłać mi listkawię w pomocy, ofiarując od siebie na cele tej ochronki 1000 zł.

A choć wiem i przekonany jestem, że podając ten ich czyn szlachetny do publicznej wiadomości i składając im wobec całego narodu najczulsze i najkorkniejsze zań dziękuję, obrazam znaną ich powszechnie i wysoko cenioną skromność i pokorę, bo za-jęli ei dobrodzieju kraju i narodu naszego, rządzą się Duchem Bożym, nie pragną i nie szukają chwały i oklasków za swe dobre uczynki; to jednakowoż w nadziei, że mi to raczą przebaczyć, pozwoliliłm sobie na ten jawny włód wdzięcznego serca mego tylko dla tego, by podając ten czyn tak szlachetny do powszechnej wiadomości, pobudził i zachęcił może tym pięknym przykładem i innych, także również znanych i szlachetnych miłośników i dobrodziejów ludu, do przyszłej mi w pomoc w utrwaleniu bytu tego dzieła zbrojnego, które udm Bogu niezawodnie dla biednego ludu naszego najlepsze wyda owoce.

† Issakowicz, arcybiskup.

**Wiedzieliśmy o tym, że...**  
Dziś, w niedzielę, w godzinach 12-14, w sali Sokoła — zawsze od 8-9 wieczór, we wtorek i czwartek lekcje jazdy na kole (blykly) dla niewidzących, — zaś w każdą sobotę ćwiczenia członków umiędzających już jeździć.

**Tow. Lwowski** uprasza wszystkie osoby z kartami sezonowymi, by przy wstępiu na tor zawsze kartami temi wykazywać się zechętnie, niemożliw. m bowiem inaczej jest utrzymanie kontroli.

**Tow. prawnicze** lwowski oddziele walne zgromadzenie w niedzielę 28. stycznia b. m. o godz. 6. wieczór w lokalnościach Towarzystwa ulica Karola Ludwika 3, II. piętro.

**Dar honorowy dia x. arcybiskupa Issakowicza.**  
Od JE. księcia Arcybiskupa Issakowicza otrzymujemy następujące pismo:  
Wia domo już zapewne od dawna z dzienników krajowych, że skromny dar honorowy od narodu, który mi wręczono, za który też wszystkim, co się nań składali, z głębi serca dziękuję, postanowiłem w całości wrócić niejako narodowi, ofiarowując go na dobroczynne cele. Wia domo także, że z daru tego przesłałem ochotnie chłopów w Stanisławowie, którą przez kilkanaście lat zarządzałem, będąc tam proboszczem, 500 zł. na fundusz wieczysty, całą zaś resztę około 2 300 zł. wynoszącą, przeznaczyłem na utworzenie ochronki pod zarządem Sióstr Szubieniczek w Łyseu, rodzinem miasteczku mojem, gdzie też zakupiłem na ten cel dom, w którym się urodziłem, a podrestaurowawszy go cokolwiek, już dnia 8. grudnia 1895 po uroczystem poświęceniu przez miejscowego proboszcza i okolicznych księży, wprowadziłem doń te wierne służebnice Boże, których głównem zadaniem opiekować się, pobliżnie wychowywać i do pracy pocewijać i wytrwale wdrażać i przyzywać dzieci najbiedniejszych rodziców, lub całkowicie opuszczone i zaniedbane sieroty; ratować także i pielęgnować zgnęzonych i chorych biednego ludu naszego.

A choć te Siostry zakonne wyszły po większej części z prostego ludu naszego, bardzo na miłem przestają, nie żądając żadnych wygód dla siebie, to jednakowoż do utrzymania i wyżywienia choć kilku sióstr, do żywienia i kształcenia biednych dzieci nie mało potrzeba. Skromny mój dar honorowy nie wystarczy z wszelką pewnością, a skromniejsza jeszcze osobista pomoc obiecana siostrom nie zaradzi wszystkim potrzebom zakładu tego.

Hr. Włodzimierzowie Dzieńszuszy, do-wiedziawszy się o tej przeczynie utworzonej ochronce Sióstr Szubieniczek w Łyseu, w domu moim rodzinnym, sami nie proszeni i nie wyzwni przeczynie, raczyli królewskim iście darem przysłać mi listkawię w pomocy, ofiarując od siebie na cele tej ochronki 1000 zł.

A choć wiem i przekonany jestem, że podając ten ich czyn szlachetny do publicznej wiadomości i składając im wobec całego narodu najczulsze i najkorkniejsze zań dziękuję, obrazam znaną ich powszechnie i wysoko cenioną skromność i pokorę, bo za-jęli ei dobrodzieju kraju i narodu naszego, rządzą się Duchem Bożym, nie pragną i nie szukają chwały i oklasków za swe dobre uczynki; to jednakowoż w nadziei, że mi to raczą przebaczyć, pozwoliliłm sobie na ten jawny włód wdzięcznego serca mego tylko dla tego, by podając ten czyn tak szlachetny do powszechnej wiadomości, pobudził i zachęcił może tym pięknym przykładem i innych, także również znanych i szlachetnych miłośników i dobrodziejów ludu, do przyszłej mi w pomoc w utrwaleniu bytu tego dzieła zbrojnego, które udm Bogu niezawodnie dla biednego ludu naszego najlepsze wyda owoce.

† Issakowicz, arcybiskup.

**Wiedzieliśmy o tym, że...**  
Dziś, w niedzielę, w godzinach 12-14, w sali Sokoła — zawsze od 8-9 wieczór, we wtorek i czwartek lekcje jazdy na kole (blykly) dla niewidzących, — zaś w każdą sobotę ćwiczenia członków umiędzających już jeździć.

**Tow. Lwowski** uprasza wszystkie osoby z kartami sezonowymi, by przy wstępiu na tor zawsze kartami temi wykazywać się zechętnie, niemożliw. m bowiem inaczej jest utrzymanie kontroli.

**Tow. prawnicze** lwowski oddziele walne zgromadzenie w niedzielę 28. stycznia b. m. o godz. 6. wieczór w lokalnościach Towarzystwa ulica Karola Ludwika 3, II. piętro.

**Dar honorowy dia x. arcybiskupa Issakowicza.**  
Od JE. księcia Arcybiskupa Issakowicza otrzymujemy następujące pismo:  
Wia domo już zapewne od dawna z dzienników krajowych, że skromny dar honorowy od narodu, który mi wręczono, za który też wszystkim, co się nań składali, z głębi serca dziękuję, postanowiłem w całości wrócić niejako narodowi, ofiarowując go na dobroczynne cele. Wia domo także, że z daru tego przesłałem ochotnie chłopów w Stanisławowie, którą przez kilkanaście lat zarządzałem, będąc tam proboszczem, 500 zł. na fundusz wieczysty, całą zaś resztę około 2 300 zł. wynoszącą, przeznaczyłem na utworzenie ochronki pod zarządem Sióstr Szubieniczek w Łyseu, rodzinem miasteczku mojem, gdzie też zakupiłem na ten cel dom, w którym się urodziłem, a podrestaurowawszy go cokolwiek, już dnia 8. grudnia 1895 po uroczystem poświęceniu przez miejscowego proboszcza i okolicznych księży, wprowadziłem doń te wierne służebnice Boże, których głównem zadaniem opiekować się, pobliżnie wychowywać i do pracy pocewijać i wytrwale wdrażać i przyzywać dzieci najbiedniejszych rodziców, lub całkowicie opuszczone i zaniedbane sieroty; ratować także i pielęgnować zgnęzonych i chorych biednego ludu naszego.

A choć te Siostry zakonne wyszły po większej części z prostego ludu naszego, bardzo na miłem przestają, nie żądając żadnych wygód dla siebie, to jednakowoż do utrzymania i wyżywienia choć kilku sióstr, do żywienia i kształcenia biednych dzieci nie mało potrzeba. Skromny mój dar honorowy nie wystarczy z wszelką pewnością, a skromniejsza jeszcze osobista pomoc obiecana siostrom nie zaradzi wszystkim potrzebom zakładu tego.

Hr. Włodzimierzowie Dzieńszuszy, do-wiedziawszy się o tej przeczynie utworzonej ochronce Sióstr Szubieniczek w Łyseu, w domu moim rodzinnym, sami nie proszeni i nie wyzwni przeczynie, raczyli królewskim iście darem przysłać mi listkawię w pomocy, ofiarując od siebie na cele tej ochronki 1000 zł.

A choć wiem i przekonany jestem, że podając ten ich czyn szlachetny do publicznej wiadomości i składając im wobec całego narodu najczulsze i najkorkniejsze zań dziękuję, obrazam znaną ich powszechnie i wysoko cenioną skromność i pokorę, bo za-jęli ei dobrodzieju kraju i narodu naszego, rządzą się Duchem Bożym, nie pragną i nie szukają chwały i oklasków za swe dobre uczynki; to jednakowoż w nadziei, że mi to raczą przebaczyć, pozwoliliłm sobie na ten jawny włód wdzięcznego serca mego tylko dla tego, by podając ten czyn tak szlachetny do powszechnej wiadomości, pobudził i zachęcił może tym pięknym przykładem i innych, także również znanych i szlachetnych miłośników i dobrodziejów ludu, do przyszłej mi w pomoc w utrwaleniu bytu tego dzieła zbrojnego, które udm Bogu niezawodnie dla biednego ludu naszego najlepsze wyda owoce.

† Issakowicz, arcybiskup.

**Najnowsze materye na suknie damskie** oraz **Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bielizna stołowa, Ręczniki, Chiffony i Wószka bielizny, Pończochy i skarpetki**

posca najtaniej  
**Mikołaj Ludwig**  
(Ballabana następcą)  
Lwów, plac Maryacki l. 8.

TAK BYŁO. Powieść H. Sudermanna. CZĘŚĆ DRUGA.

— Teraz przystąpmy do nas dwóch — zaczął na nowo. Rysy jego twarzy...

ryść... Lecz teraz wiem, że miałeś słuszną... — Jak ty to myślisz? — wyjął Gustaw...

to wyjaśnił. Ułożyłem był sobie długą... — Ale nie mogę jej wypowiedzieć...

no... na to szkoda naszej starej przyjaźni... Przymyślił sobie tylko...

— Jeżeli ty mnie opuścisz — odparł Gustaw z uporem — wszystkie nie ma żadnego celu.

miejsca, na którym znajdowaliśmy się w dniu twojego powrotu.

Agenda-Buvar pour 1896. KSIĘGARNIA KATOLICKIEJ P. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MIECHY kowalickie wyrobu krajowego (bardzo silnej budowy) długie po 32...

MASŁO świeże deserowe przesyłam w 5 kilogramach...

OGRODNIK uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodniczych...

BREDNARZ Józef Sliwinski, pracujący po wieższych warsztatach...

PRZEDSIĘBIORCA zarybek karpi, kopa 1 zrz. loco Białe...

PROŚBA. Były więzień z roku 1863 i 1864...

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk...

MŁODY GROSZEK i zielona fasolka w najlepszym gatunku...

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner...

Postumenta przed pięć z narzędziami z r. 2-30. Tace lane przed pięć...

ANTONI HALSKI handel żelazny. Osobny magazyn mebli żelaznych...

FRYDERYK SCHUBUTH. Lwów, Rynek 1. 45.

Porter angielski. 1 flaszka 70 ct., 1/2 flaszki 55 ct.

Bullion odznaczony medalami po 50, 60, 70, 80...

JAN JARZYNA jubiler i złotnik. W Lwowie, plac Maryacki...

PAPIER WINSKI. Przeszło 36 lat powodzenia świadczą o skuteczności...

100 do 300 zlr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu...

Prześcianiesz Pan kaszlać jeżeli użyjesz sławnych KAISERA bonbonów persiowych.

Wanny. Dłgie od 13-50, nasiadowe 5-50, dziecinne 4-50...

Z. GOŚCICKI. Lwów, Kopernika 15.

Francuską masę do podłóg, Masę woskową i Lakier bursztynowy.

Do sprzedania. Kamienica dwupiętrowa w śródmieściu...

FIGLARZ. Kalendarz Humorystyczny z Ilustrowanym Informacyjnym na rok 1896.

Nowości: Na karnawał, Koszule męskie, Kofnierze i mankiety, Krawaty balowe...

STANISŁAW GABRIEL we Lwowie plac Halicki 1. 3.

JAKÓB SPRECHER i Spółka WE LWOWIE. poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie...

MYDŁA LECZNICZE jako to: Mydło białkowe, Mydło borakowe...

Kantor wymiany c. k. aprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego. wszelkiego rodzaju papiery i monety.

G. CENTNERSZWERA Warszawa, ulica Marszałkowska 143. najpoczytniejszego dzieła autora WINCENTEGO hr. LOSIA.

Galic. Bank kredytowy. 4% ASYGNATY KASOWE z 30-dniowym wypowiedzeniem i 3 1/2% ASYGNATY KASOWE z 8-dniowym wypowiedzeniem.